

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI.

WYCHODZI CO NIEDZIELI. — DODATKI: KALENDARZ. NIEWIASTA
BIBLIOTECZNA

Wszystko dla Chrystusa i Jego Królestwa. Sprawiedliwość,
i miłość. Jezus Chrystus! Prawda i Miłość.



Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, Gospodarzem
Z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieniec-
Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40. Nr. telefonu 418. IV.

Czas starać się o koncesye szynkarskie!

(Dokończenie.)

IV. Ustawa przepisuje dalej, iż udzielając koncesyi, powinna władza przemysłowa uwzględniać stosunki miejscowe i potrzeby ludności, czy więc w danej miejscowości szynk jest potrzebny, czy też nie, czy należy w miejscowości tej dopuścić jeden szynk, czy też więcej. Na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 31 grudnia 1887 r. nie może przypadać jeden szynk na mniej niż 500 mieszkańców, jeżeli więc gmina liczy mniej niż 1000 mieszkańców, może w niej istnieć tylko jeden szynk, w gminach liczących 1000 do 2000 mieszkańców trzy szynki i tak dalej na każdych pełnych 500 mieszkańców o jeden szynk więcej.

V. Ustawa przepisuje dalej, iż przy udzielaniu koncesyi powinna władza przemysłowa uważać na to, by lokal (izba, dom), w którym wyszynk ma być wykonywanym, nadawał się do tego celu, by

był położony w miejscu odpowiedniem i tak, by nadzór policyjny był możliwy. Z tego powodu np. starostwa nie będą udzielały koncesyi na szynki w chatach, położonych w miejscach odludnych za wsią i t. p.

VI. Ustawa przepisuje nareszcie, iż władza przemysłowa powinna odmówić koncesyi, jeżeli przeciwko prowadzeniu przemysłu gospodnio-szynkarskiego przemawiają względy bezpieczeństwa, moralności, względy zdrowotne, komunikacyjne lub też niebezpieczeństwo ogniowe.

VII. Zanim władza przemysłowa udzieli koncesyi szynkarskiej, musi przedtem wysłuchać zdania rady gminnej i cechu szynkarsko-gospodniego. Cech szynkarsko-gospodni musi nadesłać swoje zdanie o udzieleniu koncesyi w ciągu 14 dni od chwili, gdy otrzymał odnośne wezwanie ze strony starostwa, rada gminna zaś powinna wprowadzić powziętą uchwałę w sprawie nadać się mającej koncesyi możliwie wcześniej i powinna uchwałę tę przesłać bez zwłoki starostwu, ustawa jednak nie przepisuje, iż ma to nastąpić w ciągu dni 14, starostwo więc powinno czekać z udzieleniem koncesyi szynkarskiej tak długo, aż nie otrzyma opinii rady gminnej. Jeśliby

ЛІВІЗОНКА БІБЛІОТЕКА
ІН УРОП

starostwo nadało jakąś koncesję szynkar-
ką, nie czekając na opinię rady gminnej
lub wogóle nie zaciągając tej opinii, to
koncesja taka jest nieważną i musiałaby
być na żądanie gminy przez władzę prze-
mysłową powiatową (starostwo), czy też
krajową (namiestnictwo), czy też państwo-
wą (ministerstwo handlu) unieważniona.
Gmina więc posiada bardzo ważne prawo,
a rzeczą rad gminnych jest pilnować tych
ważnych spraw gminy. Już przed dwoma
miesiącami (w maju tego roku) słyszałem
kilkakrotnie, iż w niektórych stronach sta-
rostwa już rozpoczęły udzielać koncesyi
szynkarskich. Jeżeli udzielenie to nastąpiło
po wysłuchaniu opinii rady gminnej danej
miejscowości, to koncesja taka byłaby
ważną, jeżeli zaś starostwo rady gminnej
tej miejscowości, w której szynk ma istnieć
się nie pytało, to koncesja taka jest nie-
ważną. Nie słyszałem nigdzie, iż by starostwa
pytały się już gmin co do podań, wpływa-
jących do starostwa o nadanie koncesyi,
to też przypuszczam, iż dotychczas jeszcze
nigdzie koncesyi szynkarskich nie nadawano,
a to tem więcej, iż dowiedziałem się z
pewnego źródła, że namiestnictwo lwowskie
polecilo starostwom wstrzymać się z udzie-
laniem koncesyi do drugiej połowy bieżą-
cego roku. Otóż ta druga połowa roku
rozpoczęła się z dniem 1-go lipca, obecnie
jest więc już na czasie wnosić podania
do starostwa o koncesye szynkarskie. Z
tego też powodu radzę tym, co chcą uzy-
skać koncesję, by się teraz już z wniesie-
niem koncesyi pośpieszyli.

Rada gminna uchwalając swą opinię
dla starostwa o udzieleniu koncesyi, powin-
na przytem badać, czy osoba starająca się
o koncesję, posiada przytoczone powyżej
pod 2 warunki ustawowe, a dalej czy ze
względu na inne stosunki powyżej pod 3,
4 w nrze 30-tym przytoczone, koncesya ma
być udzieloną, czy też nie. Trzeba bowiem
wiedzieć, iż władza przemysłowa nie jest
związaną opinią rady gminnej, może więc
postąpić także inaczej, niżby rada gminna
sobie życzyła. Otóż jest rzeczą jasną, iż
jeżeli rada gminna przytoczy opierające się
o ustawę powody, dla których koncesyi

odmówić należy, to starostwo, a jeżeli
nie starostwo, to władza wyższa dale-
więcej będzie się liczyła z opinią rady gm-
nej, niżby to nastąpiło, gdyby opinii ra-
gminnej takiej podstawy ustawowej brak
Z tego powodu powinni członkowie r-
gminnych zapoznać się dobrze z podany-
w tym ustępie przepisami ustawy o waru-
kach udzielenia koncesyi szynkarskiej.

Z powyższego wynika, iż w niektórych
wypadkach starostwo postąpi przy udzi-
laniu koncesyi szynkarskich tak, jak
uchwaliła rada gminna, w innych wypa-
kach zaś postąpi starostwo inaczej. O-
zachodzi pytanie, co w tym drugim w-
padku rada gminna ma robić. Pod ty-
względem zawiera ustawa następujące pr-
pisy:

a) Jeżeli rada gminna oświadczyła s-
za udzieleniem koncesyi, a starostwo ko-
cesyi nie udzieliło, to ustawa nie przyzna-
radzie gminnej prawa rekursu do wład-
wyższej, chyba żeby gmina prosiła dla si-
bie o koncesję. Jeżeli bowiem gmina d-
siebie prosi o koncesję szynkarską, a s-
rostwo jej koncesyi tej nie udzieli, to gmi-
ma prawo wnieść rekurs do namiestnictwa
(w ciągu dni 14), a jeżeliby także namie-
nictwo odmówiło, ma gmina zwykle jeszc-
prawo wnieść rekurs (w ciągu czterech
tygodni) do ministerstwa handlu. Tak-
same prawo co gmina ma każda osob-
ubiegająca się o koncesję szynkarską, je-
władza przemysłowa odmówi jej udzielen-
koncesyi.

b) Jeżeli rada gminna uchwaliła o-
wiadczyć się przeciwko udzieleniu konces-
a starostwo mimo to koncesję udzieliło,
starostwo powinno gminę o tem zawiad-
mić, a gmina ma prawo wnieść w cią-
dni 14 rekurs do namiestnictwa. Reku-
ten ma moc wstrzymującą, to znaczy, zani-
namiestnictwo nie rozstrzygnie rekursu, n-
leży koncesję przez starostwo udzielo-
uważać za nieistniejącą. Jeżeli rozstrzygni-
nie namiestnictwa wypadnie tak samo, je-
rozstrzygnięcie starostwa, gminie nie prz-
sługuje już prawo rekursu do ministerstw-
Nawet do namiestnictwa nie może gmin-
rekursować, jeżeli chodzi tylko o przeni-

sienie konc-
która pragn-
w poprzedn-
kraju nasz-
Krakowem
niema, nie
żadnego za-
będzie mog-
stnictwa pr-
karskiej, w-
piero po n-
stare i no-
będzie mog-
przeniesieni-
latomiast b-
przeciwko n-

posób wy-

Co do
awiera us-
ważne przep-

1) Jedn-
ednej i tej-
ylko jedna
przedaż pa-
wódki, sp-
ylko najwy-
tysły gos-
takie same
ędających
sób posia-
aszym skła-
ylko miejs-
ę gminą z-
owości. I
e sądowy
miny z jed-
kłada się
mina Jaren-
i Jaremw-
miejscowo-
tóż jeżeli
owości, n-
p. sama
wie konces-
a składa si-
oże w gm-
rzymać tyl-

o, a jeżeli sienie koncesyi już istniejącej na inną osobę, wyższa dale która pragnie ją wykonywać w tym samym, ią rady gminy w poprzednim lokalu. Ponieważ jednak w y opinii ra kraju naszym dotychczas poza Lwowem i wowej brak Krakowem żadnych koncesyj szynkarskich tonkowie niema, nie może ten przepis mieć na razie z podany żadnego zastosowania, to znaczy obecnie w wwaru będzie mogła gmina rekurować do namiestnictwa przeciwko każdej koncesyi szynkarskiej, w r. 1909 lub 1910 nadanej. Dopiero po r. 1911 będzie trzeba rozróżniać w niektórych przy udziale stare i nowe koncesye. Po r. 1910 nie tak, jak będzie mogła gmina rekurować przeciwko nym wypa przeniesieniu starej koncesyi na inną osobę, naczej. O latomiasz będzie mogła zawsze rekurować drugim w przeciwko nowym koncesyom. ić. Pod tę epujące prz

sposób wykonywania koncesyi gospodnio-szynkarskiej.

Co do sposobu wykonywania koncesyi awiera ustawa przemysłowa następujące ważne przepisy:

1) Jedna i ta sama osoba może w ednej i tej samej miejscowości posiadać lko jedną koncesyę na wyszynk i drobną sprzedaż palonych trunków alkoholycznych, wódki, spirytusu, rumu, likierów itp.), lko najwyżej dwie koncesye na inne przezysty gospodnio-szynkarskie. Zupełnie takie same ograniczenie dotyczy także osób, edających dzierżawcami, lub zastępcami sów posiadających koncesyę. W kraju naszym składają się gminy zwykle z jednej lko miejscowości, niekiedy lednak składa ię gmina z dwóch lub więcej nawet miejscowości. I tak np. składają się w powiecie sądowym jasielskim niemal wszystkie miny z jednej miejscowości, tylko 5 gmin składa się z dwóch miejscowości, tak np. gmina Jareńkówka składa się z miejscowości Jareńkówka i Łęgno, gmina Niegłowice i miejscowości Niegłowice i Bujdy i t. d. tóż jeżeli gmina składa się z dwóch miejscowości, może jedna i ta sama osoba (p. sama gmina) otrzymać w tej gminie wie koncesye szynkarskie, jeżeli zaś gmina składa się z jednej tylko miejscowości, oże w gminie tej jedna i ta sama osoba rzywać tylko jedną koncesyę.

2) Koncesyę na wyszynk lub drobną sprzedaż palonych trunków alkoholycznych, dale koncesyę na wyszynk piwa, wina i wina owocowego, koncesyę na wyszynk wina sztucznego lub półwina, a nareszcie koncesyę na kawiarnię wolno wykonywać tylko w tym lokalu, dla którego koncesyę wydano. Jeżeli więc właściciel takiej koncesyi chce ją wykonywać w innym lokalu, musi prosić o zezwolenie władzy przemysłowej, która powinna zbadać, czy nowy lokal nadaje się do tego celu i czy jest położony w miejscu odpowiednim i tak, by nadzór policyjny był możliwy, a dale czy położenie tego lokalu odpowiada potrzebom ludności. Zanim starostwo zezwoli na takie przeniesienie koncesyi do innego lokalu, musi znów uprzednio zasięgnąć opinii tak odnośnej rady gminnej, jakoteż opinii cechu gospodnio-szynkarskiego. Jeżeli starostwo zezwoli na przeniesienie koncesyi, pomimo iż rada gminna się temu sprzeciwiła, może gmina wnieść przeciwko temu rekurs do namiestnictwa, i to znów w ciągu dni 14. Dopiero gdyby orzeczenie namiestnictwa brzmiało zupełnie tak samo, jak orzeczenie starostwa, gmina nie ma prawa rekurować dale do ministerstwa.

3) Od zasady, iż koncesyę szynkarską wolno wykonywać tylko w lokalu, dla którego koncesyę wydano, dopuszcza ustawa jeszcze następujący wyjątek. Przy specjalnych sposobnościach, jak np. zabawy ludowe, festyny dobroczynne, wystawy, budowy, jarmarki, ćwiczenia wojskowe, manewry itp. może władza przemysłowa zezwolić na pewien czas z góry ograniczony, osobom, prowadzącym przemysł szynkarski w tej samej lub sąsiedniej gminie, na wykonywanie tego przemysłu także poza obrębem stałego lokalu szynkowego, w wypadku tym mogą więc osoby, które takie zezwolenie otrzymały, wykonywać wyszynk także w szczerym polu, przy drodze, w lesie itp. zależnie od tego, jak zezwolenie starostwa opiewa. W wypadkach takich starostwo nie musi zasięgać opinii rady gminnej.

Dr. Józef Buzek, poseł do rady państwa.

Wzór podania o koncesję szynkarską.

Świetne c. k. Starostwo

w X....

Niżej podpisany Zarząd Kółka rolniczego (w gminie N.) na mocy uchwały swojej powziętej na posiedzeniu dnia prosi Świetne c. k. Starostwo o udzielenie mu koncesyi:

1. na wyszynk palonych trunków alkoholycznych: spirytusu, wódki, rumu, likierów i t. p.

2. na wyszynk win sztucznych i owocowych.

3. na podawanie gościom kawy, herbaty i innych ciepłych napoi i środków orzeźwiających.

Przyczem podpisany Zarząd zaznacza, że nadane mu prawo wyszynku wykonywać będzie we własnym zarządzie. Osobę do tego upoważnioną poda do wiadomości Świetnego c. k. Starostwa po otrzymaniu koncesyi.

Wyszynk wraz z gospodą umieszczone będą w lokalu Kółka rolniczego, (czy w środku czy na kraju wsi, przy gościńcu, ile izb będzie na gospodę przeznaczonych i t. d.)

Gmina: . . . dnia . . . 1909.

Sekretarz: (pieczęć) Przewodniczący:
N. N. N. N.

W razie rekursów chętnie podawać będziemy sposób, w jaki to uczynić należy.

M O W A

ks. pośła St. Stojalowskiego wygłoszona w parlamencie przy rozprawie nad budżetem.

(Ciąg dalszy).

Ponieważ mi pan ciągle przerywasz swymi wykrzyknikami, powiem panu że pańska to, a nie moja będzie wina, jeśli będę mówił dłużej ponad naznaczony mi czas! (Wesołość.) Myśmy się nie przyczynili do upadku żadnego czeskiego ministra, jakkolwiek się oni nazywali — czyto Kaizl,

który wcale dla nas Polaków nie był sympatycznym, nie obaliliśmy też ani Forszta ani Fiedlera. Żadnego słowiańskiego ministra nie zwalczyliśmy z taką gwałtownością, jaką wy teraz występujecie przeciw naszemu Bilińskiemu. (Potakiwanie.) Nie bierzcie nam tego panowie za złe, jeśli chcemy aby ministerstwo finansów było w rękach Polaka, a nie innego. (Poseł Sláma: On (Biliński) służy obcej idei!) Panie kolego! Jesteś w grubym błędzie, skoro powtarzasz że Biliński służy obcej idei, bo gdybyś wiedział i przekonał się — i nie tylko ja sam, ale wszyscy moi koledzy z Koła polskiego — że Biliński służy obcej idei, to byłbyś go ani jednego dnia nie ścierpieli (Huczne oklaski). — Poseł Drtina: Czemże nazwać zamianowanie Kohlenara prokuratorem finansów w Pradze? — Sprzeciwy. Wiceprezydent Dr. Laginja: Proszę panów z mowcą nie rozprawiać, bo nie jesteś w żadnej rozmownicy ani w żadnej bawialni.

Poseł ks. Stojalowski: Ja tę sprawę zbadałem i słyszałem, że ten człowiek, którym wy tu mówicie, już od dwóch lat jest do awansu przeznaczony, że jest o najstarszym, któremu się ta posada według zwyczaju należała. Tego przecież nie może żaden minister w świecie zmienić! A skoro wy tutaj wszyscy, czego ja nie robię, marzycie o dodatkach urzędniczych, pensjach, automatycznych awansach i t. p. innych rzeczach, o które tyle hałasu robicie, przeto wybaczcie i Bilińskiemu, że on jest tego, który był do tego uprawniony posunął automatycznie na lepszą posadę. (Potakiwanie).

Wyrządziliście nam największą krzywdę (Sprzeciwy)... Panie Okuniewski nie zapalił się pan przedwcześnie, ja również o Rosinach coś niecoś wspomnę, proszę tylko małą chwilkę poczekać. (Wesołość) To o teraz mówiłem, to tylko tak nawiasowo. Najcięższy zarzut, jakiście nam panowie zrobili, jest ten, że my uprawiamy w Galicji politykę wrogą Słowianom, a jeszcze większa krzywda nas spotkała od pewnego pośła którego imienia nie pamiętam, a który nam zarzucił, że postępujemy tak jedynie

dla „pro
najmniej
du, jaki
taj o za
nie jest
pod zys
korzyści
zumię.
słowian
sprawie
Sło
dem na
Nie było
podczas
bińskie
Głabiń
zmaici
prawian
nie odg
wają i
Kramar
sposób
dzają, t
nazwę
ostrzejs
wami ni
Jeśli Kra
Izbie, c
Polaków
zachow
zesa, k
Koła p
Mu
townych
Sláma p
żecie p
tykowa
przygot
mentarz
skoro r
wie, że
każdym
też prze
natury.
(Poseł I
A więc
Ta
wielce
Kreka,
sympat

dla „profitku“. My już z Austrii ciągniemy najmniej zysku, a zwłaszcza z tego powodu, jaki nam zarzucacie. Ja nie mówię tutaj o żadnym narodowym dorobku, bo to nie jest żadnym „zyskiem“ (sprzeciw); gdyż pod zyskiem rozumię się tylko materyalne korzyści; przynajmniej ja tę sprawę tak rozumię. W kwestyi tej była więc unia słowiańska względem nas zupełnie niesprawiedliwą.

Słowiańska unia nie postępowała względem nas Polaków także po bratersku. Nie było bowiem braterskiem jej wystąpienie podczas mowy naszego prezesa p. dr. Głabińskiego. Ja wprowadzie i nasz prezes Dr. Głabiński potrafimy znieść, jeśli nam rozmaici posłowie, których zadaniem jest uprawianie w parlamencie agitacyi, a którzy nie odgrywają roli przewodców — przerywają i przeszkadzają. Jeżeli atoli taki pan Kramarz albo taki pan Susterszic w taki sposób prezesowi Koła polskiego przeszkadzają, to darujcie mi, moi panowie, jeśli to nazwę tylko niegrzecznością, aby nie użyć ostrzejszego wyrazu. W taki sposób my z wami nie postępujemy nigdy! (Potakiwania.) Jeśli Kramarz albo Susterszic przemawiają w Izbie, czy zachował się kiedy tak który z Polaków? (Głosy: Nigdy!) A wyście tak zachowali się podczas mowy naszego prezesa, który przemawiał w imieniu całego Koła polskiego.

Muszę również wspomnąć o tych gwałtownych atakach jakich się dopuścił kolega Ślāma przeciw ministrowi Bilińskiemu. Możecie panowie cały projekt finansowy krytykować, na to musi być każdy minister przygotowany, a Biliński jest starym parlamentarzystą, on sobie już sam poradzi. Lecz skoro mu zarzucacie, że służy wrogiej sprawie, że jest wrogiem Słowian, to jest to w każdym razie wielka przesada. Podnieśliście też przeciw niemu ciężkie zarzuty osobistej natury. Jestże to słowiańskie braterstwo? (Poseł Hribar: To jest pożałowanie godnem!) A więc i kolega Hribar to uznaje.

Takim samem było wystąpienie mego wielce czcigodnego i kochanego kolegi, Dr. Kreka, z którym pod wieloma względami sympatyzuję. Jego pogrożki nie były

wcale braterskimi. (Wielka prawda) I takich wymyślań nie powinien wypowiadać właściwie żaden Słowianin w tym parlamencie. (Sprzeciw) Tak panowie wyście nie zaczęli nasze wspólne działanie z Niemcami, lecz wyście zarzucili nam, że nie rozumiemy ducha Mickiewicza, a tego jest trochę za wiele; my przecież będziemy rozumieli ideę Mickiewiczowską lepiej, niż wy, niż każdy inny. (Głosy: Tak jest!)

Moi Panowie! Nie było i to braterskiem postępowaniem, gdy Dr. Kramarz tę naszą chwilową rozterkę — mówię wyraźnie chwilową — chciał przerzucić do Galicyi i zarzucił nam, jakobyśmy tam rzadzili w duchu antysłowiańskim! — Powiedziałem mu zaraz, że jestto proste podszczuwanie a żadna polityka. — Nareszcie musicie nam przyznać, że to również nie było po bratersku i po słowiańsku, że się tę rozterkę chciało przerzucić aż do Koła polskiego“. (Wielka prawda). Pomimo waszego usiłowania, przecież „Koło polskie uchwaliło po trzy godzinnej debacie rezolucyę, w której uznano taktykę naszą za dobrą.“ (Głosy różne). Proszę Panów, być może, że ten nasz rozdział wytworzył się sam przez się. Lecz, my trzymamy się w obec was innej taktyki. My nie mieszamy się do sporów pomiędzy Serbami i Kroatami, my nie podszczuwamy jednych przeciw drugim, tegoście Panowie nie widzieli nigdy, tegoście nie dożyli, ani nie dożyjecie nigdy! (Sprzeciw — Poseł Hribar: Serbowie i Kroaci są jednomyślni). Może być, że teraz są zgodni, ale kiedy byłem w Lublanie i w Dubrowniku, to wtenczas było inaczej, my wtenczas nie szczuliśmy jednych przeciw drugim. Teraz wprowadzie nie wiem jak sprawa stoi, ale kiedy byłem w Lublanie wrzał zażarty spór między chrześcijańsko-socyalnymi i liberalami, myśmy się jednak nie mieszało pomiędzy was i nie wygrywaliśmy Susterszica przeciw Hribarowi i na odwrót. (Poseł Kolessa: To przecież jest jeden i ten sam naród!) Ja, Polacy i Stapiński jesteśmy taksamo jedynym i tym samym narodem! (Żywa wesołość. — Oklaski i brawa.) Panie Kolego, mówiąc te słowa, sam siebie pobiles! (Wesołość). — Teraz

zaś chcę się zwrócić do kolegi Dr. Kolessy; on już długo czeka na mnie (Wesołość). i powiem szan. Panom, dlaczego właśnie zwracam się do Dr. Kolessy.

Moi Panowie! Jeżeli przeciw Kołu polskiemu — występuje któryś z posłów którego głównem i jedynem zadaniem jest agitacja, to musi się to znieść i strawić. W każdej agitacji jest bardzo wiele przesady, to przecież wiemy wszyscy. (Potakiwania). Musi atoli każdego zadziwić, jeśli taki Dr. Kolessa, profesor uniwersytecki, się uniesie i twierdzi takie rzeczy, których jako mąż nauki — a ja wiem, że jest on mężem nauki, że przestudował gruntownie tak literaturę polską jak i ruską, zna życie jest też profesorem i człowiekiem kulturalnym — nie powinien wypowiadać. Uczni i profesorowie i nie powinni puszczać się na frazesy, które dobre są w ustach agitatora, a nie w ustach profesora.

C. d. n.

Przegląd polityczny.

Ziemię polskie. (Zabór austriacki.)

Czas najgorętszej pracy dla wieśniaków — jest czasem wypoczynku dla wszystkich, którzy zajmują się sprawami publicznymi i politycznymi. Zaczawszy tedy od monarchów — ministrowie i urzędnicy, skończywszy na woźnych i pisarzach, wyjeżdżają na urlopy — więc polityka „pozornie“ spoczywa.

Mówimy „pozornie“ — gdyż monarchowie i ministrowie także wakacyi używają do tego, aby się jakoby przypadkiem spotykać gdzieś w miejscach kąpielowych i układać między sobą.

Za przykładem starszych idzie oczywiście i młodzież — która korzysta z wakacyi, aby zaprawiać się do polityki i agitować, a także aby odbywać swoje zjazdy.

Jeden taki zjazd młodzieży odbywa się właśnie w tym tygodniu w Zakopanem, aby zastanowić się nad ważną „dla młodzieży“ sprawą „bojkotu szkół rosyjskich“

w Warszawie i Królestwie. — Pisaliśmy w swoim czasie o tem, że po ogłoszeniu konstytucyi w Rosyi, pewni gorętsi, ale nie bardzo rozważni ludzie nakłonili młodzież polską do „zaprzestania nauki w szkołach rosyjskich,“ (do tak zwanego bojkotu szkół rosyjskich) sądząc, że w ten sposób zmuszą rząd rosyjski do zaprowadzenia polskiego języka w szkołach.

Lecz stało się przeciwnie. Rządowi rosyjskiemu raczej to się podobało, że Polacy przestali chodzić do szkoły!

W ten sposób bowiem, Polacy pozbawiali się nauk i zamykali sobie sami drogę do jakichś lepszych stanowisk w państwie — a robili za to miejsce Rosyanom. Największą zaś szkodę ponieśli „biedniejsi Polacy“ — bo bogacze mogą i rzeczywiście posyłać swoich synów do szkół w Galicyi lub Niemczech, a biedacy muszą obchodzić się bez szkoły — i pozbawiać się nawet nadziei lepszego losu.

Stan taki trwa już 4 lata, i spowodował to, że mnóstwo biedniejszej polskiej młodzieży pozostaje bez nauki — i chleba. Otóż przekonawszy się, że bojkot tylko szkodę Polakom przynosi — a na rząd rosyjski nie wywiera żadnego wrażenia, owszem poniekąd dogadza mu — zebrała się młodzież polska w Zakopanem dla naradzenia, co robić dalej.

Oczywiście na taki zjazd do Zakopanego może przybyć znowu tylko młodzież albo „bogatsza“, albo taka, której na koszt podróży dadzą pieniądze pewne stronnictwa lub stowarzyszenia — zatem o sprawie „biedniejszej młodzieży“ będą decydować znowu bogatsi — zatem zachodzi obawa, że zamiast słuszności, prawdy, rozumu i względu na biednych — zaceduje o sprawie szali „sport narodowy“, a nie interes narodu i ludu. Już bowiem teraz piszą „sportowcy“ — że cofać się byłoby ujmą dla „godności narodowej“. A przecież godności narodowej nie stanowi „uporne trwanie w tem, co się zrobiło nierozważnie, w uniesieniu — bez pożytku, a ze szkodą — biednych!“

Z polskiego obradach to zacieńskie, w katol. C. kanclerza większością leniem marek! I wprost zapalek, toniu. jak były droższe dowo-dów, k. nili rząd słów gó nął się laminem się usunąć za scy głos polskie socyalny ciw sobi wiecach wszystkich pracując w Galicyi lament uchwalili mem jes lone —

Au liśmy po a minis z całoro Ces do Isch angielski pca tro skiego k wego ku Ces morską Włochy, rzystwie lub inni

Z pod Prusaka. Stanowisko „Koła polskiego” w parlamencie niemieckim przy obradach nad nowymi podatkami wywołało zaciętą walkę dziennikarską. „Koło polskie,” w połączeniu z konserwatystami i katol. Centrum niem. *obaliło* wprowadzenie kanclerza Bülowa, lecz połączywszy się z większością głosowało również za uchwaleniem *nowych podatków w sumie 500 mil. marek!* Niektóre z tych podatków obciążają wprost lud pracujący, jak np. podatek od zapalek, kawy, herbaty, piwa, wódki i tytoniu. Zapałki będą trzy razy tak drogie jak były dotąd; — tak samo znacznie podrożeje kawa, piwo i cygary. Gazety narodowo-demokratyczne ganią ostro tych posłów, którzy głosowaniem swoim napelnili rządowi niem. pustki skarbowe. Z posłów górnośląskich tylko p. Korfanty usunął się od głosowania, bo związany regulaminem solidarności Koła mógł tylko: albo się usunąć z parlamentu, albo też głosować za podatkami. Inni posłowie górnośląscy głosowali za tymi podatkami. „Koło polskie berlińskie” tem głosowaniem dało socyalnym demokratom broń do ręki przeciw sobie, że dzisiaj socjaliści na licznych wiecach oczerniają „Koło polskie” i jego wszystkich posłów, że są zdziercami ludu pracującego. — (Tak samo będą mówić w Galicyi Stapiński i socjaliści, gdy parlament austriacki również będzie musiał uchwalić nowe podatki, choć już dziś wiadomem jest, że podatki te muszą być uchwalone — i będą).

Austria-Węgry. Jak wspomnieliśmy powyżej: polityka pozornie spoczywa a ministrowie i politycy kąpią się i myją z całorocznych brudów...

Cesarz Franciszek Józef pojechawszy do Ischlu ma się tam spotkać z królem angielskim Edwardem — arcyksiążę następcą tronu Ferdynand z wizyty u rumuńskiego króla ma jechać do Zofii — do nowego króla Bułgaryi, także Ferdynanda...

Cesarz rosyjski wybrał się w podróż morską — i ma odwiedzić Anglię, Francję, Włochy, a może i Czarnogórę. W towarzystwie monarchów będą i ministrowie lub inni ich powiernicy, więc przy każdym

takiem spotkaniu będzie się przygotowywać „jesienna” polityka.

— Kiedy parlament austriacki przed miesiącem dogorywał, wszystkim było wiadomem, że ministerstwo obecne, w tym składzie, jak jest obecnie nie utrzyma się dłużej niż do jesieni, a że musi się doprowadzić do jakiejś zgody między Niemcami i Czechami. Wszyscy też posłowie w parlamencie bez różnicy stronnictw pod tym względem byli jednej myśli. Toczył się spór tylko o to, „*kiedy*” to się ma stać. Unia słow. ze Stapińskim chciała zaraz, a rząd powiedział: „pozostanę do jesieni!” — i postawił na swoim!

Teraz Stapiński bawi się w proroka i zapowiada to, co się stanie *bez niego* i nie w *skutek* jego woli lub starań w jesieni. — Jest to stary sposób socyalistów, doskonale naśladowany obecnie przez Jasia Stapińskiego. —

Francya. Pisaliśmy, że niespodziewanie padł minister prezydent Klemanso, który przez trzy lata rządził Francją w sposób bardzo stanowczy — i ostry, zwracając się całą energią przeciw księżom, zakonnikom i zakonnicom.

Udowodniono mu jednak, że tam, gdzie należało być ostrym i energicznym, jak np. w sprawach obrony i bezpieczeństwa Francyi, nietylko był niedbałym, ale ponadto sam pokrywał nadużycia i szacherki. Działo się to głównie w zarządzie marynarki. — Francya należała dawniej do najsilniejszych państw morskich, a jej flota zajmowała drugie w świecie miejsce. Teraz rządy socyalistów i radykałów doprowadziły do tego, że Francya pozostała w tyle za innemi państwami.

Minister dawniejszy spraw zewnątrznych, Delkasse, udowodnił to prezydentowi ministrów — i tem właśnie sprawił, że większość parlamentu głosowała za wyrażeniem *nieufności Klemansowi*. Jakiegokolwiek zaś rzeczy dziać się mogą we Francyi, to jednak tam uważa się za rzecz honorową i konieczną: że poseł któremu wyborcy wyrażą nieufność; a minister, któremu posłowie wypowiedzą zaufanie, musi *natychmiast* złożyć swój mandat.

Najazd na nasze kresy.

Na Białę-Bielsko i okolicę ostrzą sobie zęby nietylko Niemcy. Socjalni demokraci od dawna się tem trapią, że nie mogą opanować tej „Łodzi galicyjskiej“ i wysyłają raz po raz swoich główaczy i generałów na zdobycie tego największego ogniska fabrycznego przemysłu w Galicyi.

Pierwszy próbował szczęścia sam pan Daszyński, ale gdy się przekonał, że oprócz żydówceczek, nikt się nim nie zachwycał, wysłał teraz poczcziwego Hudeca. O tem zgromadzeniu jeden z uczestników pisze:

Zebrańie czerwonych w Bielsku.

Socjalni-demokraci, chcąc swoje zachwiane stanowisko w Bielsku-Białej wzmoćnić, zwołali na środę 21. lipca publiczny wiec na placu blichowym w Bielsku w tym celu, aby lud pracujący uroczyście zaprotestował przeciw niesłychanej drożyznie mięsa i chleba! Okazało się, że była to tylko w całej pełni obłuda, urządzona głównie dla wygłoszenia kłamstw i napaści socjalnychdemokratów na wszystkich swych przeciwników politycznych, a zwłaszcza na „Koło polskie.“ Głównym mówcą był towarzysz Hudec, poseł do parlamentu ze Lwowa. — Wedle zdania Hudeca „Koło polskie“ jest winne, że Rada państwa została zamknięta! „Koło polskie“ zawiniło dalej, że wniosek o otwarcie granic dla dowozu zboża przepadł; prezes „Koła pol.“ poseł Głabiński poradził Bienertowi, aby przez zamknięcie sesyi, złamał obstrukcyę parlamentarną. Jednem słowem największym winowajcą i powodem wszystkich nieszczęść jest tylko „Koło polskie.“ Wszystkie te wywody p. towarzysza, odnoszące się do „Koła polskiego“ i oszczerstwa rzucane na prezesa p. Głabińskiego nie trafiły do przekonania bielsko-bialskich robotników, którzy wiedzą dobrze, że Koło polskie oświadczyło się, — wyjawszy ludowców, za traktatami, a nie kto inny, tylko właśnie prezes Głabiński, postawił wniosek o zniesienie „cła od zboża“ na czas obecnej drożyzny i braku chleba.

— Towarzysz Hudec, widząc wyraźne niezadowolenie na twarzach wiecowników, zaczął z innej beczki przemawiać. Wołał więc głosem wielkim: „Skoro rząd i stronnictwa burżuazyjne nie chcą drożyznie zapobiedz, to my socjaliści potworzymy tutaj w Bielsku-Białej sklepy spółkowe, w których proletaryat będzie mógł za tani pieniądź kupować mięso i chleb.“

„Będziemy się starali, by odtąd ani jedna żona, ani jedno dziecko robotnicze nie zapłakało krwawymi łzami nad dolą swoją!“

— Ma się rozumieć, że był to miód, na który mieli pójść zebrani polscy chrześcijańscy robotnicy i złapać się w sidła partyi czerwonej — była to zwykła sztuczka agitacyjna, która atoli okazała się bezskuteczną, gdyż wszyscy nasi robotnicy wiedzą już bardzo dobrze, co o tych składach spółkowych taniego mięsa i chleba mają sądzić. Wszyscy robotnicy bielsko-bialscy dobrze pamiętają agitacyę, wszczętą na wielkie rozmiary przez Moška Arbajtla Donnerkajla w roku zeszłym, który też ludowi pracującemu takie składy przyobiecał, ale obietnicy nie wykonał. Wszyscy nasi robotnicy na tym wiecu obecni mówili: „Jeśli Hudec taki szczodry dla nas tutaj w Bielsku-Białej, to niechajże najpierw we Lwowie robotników uszczęśliwi temże taniem mięsem i chlebem, bo wiemy, że tam nie mniejsza nędba wśród robotników“.

Po Hudecu zaczął przemawiać Mojsie Arbajtel Donnerkajl, zatem wiecownicy, znając go bardzo dobrze i wiedząc z góry, że nic mądrego nie usłyszą, zaczęli się rozchodzić, tak iż zaledwo garstka pozostała.

— Cała wyprawa socjalistyczna zorganizowana przez Arbajtla, i tym razem okraszona przez Hudeca, (bo widocznie Daszyński już nie ma ochoty próbować szczęścia w Bielsku-Białej) spelzła na niczem i nie wzbudziła zainteresowania wśród robotników.

Drud
ska-Bia
któryby
o Stoj
wał kla
próbuj
zac yę
się opa
ścijski
swe za
Na
„wielki
nam d
„S
zgroma
bardzo
chał p
niaka,
wodow
gram z
„wiec
z Biel
pisma
szami.
„St w
p a c h
dziank
„z a w
spraw
czy z
dnicza
ażeby
nizacy
ciwiła
nie i
rozstr
rozbił
dowó
a wy
mańc
k o w
wodn
swen
aby
przez
nad
że w

Zgromadzenie w Kozach.

Drudzy, którzy się kuszą o zdobycie Bielska-Białej, to wysłańcy Kardynała Puzyny, któryby rad przed śmiercią zatrzeć pamięć o Stojałowskim i stojałowczykach. Próbował klątwą, próbował przez centrum, teraz próbuje przez: „zawodową organizację”. — Ci agenci krakowscy, uwzięli się opanować lub rozbić organizację chrześcijańską — i raz poraz zapuszczają tu swe zagony.

Na niedzielę 25 lipca zapowiedzieli „wielki wiec publiczny” do Kóz, o którym nam donoszą:

„Szumnie i buńczuczno zapowiadane zgromadzenie w Kozach — skończyło się bardzo potulnie. Karolek Holeksa zwał pismo nosem i puścił na harce Zgórniaka, prezesa krakowskich związków zawodowych, który zmienił cały plan i program zgromadzenia. — Zapowiadano przecie „wiec publiczny dla wszystkich robotników” z Bielska-Białej i okolicy. Tak pisano w pismach krakowskich, tak ogłoszono afiszami. Aż tu raptem kazano zagać zebranie „Stworz e”, który jako „p o s ł u s z n e p a c h o ł e” ogłosił zgromadzonym niespodziankę: „że to będzie tylko zgromadzenie „zawodowe mularzy!” dla załatwienia spraw organizacyjnych, i zapytał nieśmiało, czy zebranie życzy sobie wybrać przewodniczącego, czy też poprzestanie na tem, ażeby on sam, jako prezes mularskiej organizacji przewodniczył. Choć temu sprzeciwiła się większość obecnych, a Zgórniak nie miał prawa, nie będąc zagajającym, rozstrzygać jaka była większość, nie chcąc rozbijać na samym wstępie zebrania, oraz dać dowód naszej chrześcijańskiej pobłażliwości, a wykazać z drugiej strony, jakich to łamańców używać muszą „katolicy krakowscy” — zgodziliśmy się na przewodnictwo Stwory — który udzielił głosu swemu obecnemu panu: Zgórniakowi.

Litość brała, jak Zgórniak ze strachu, aby ks. Stojałowski nie przyszedł do głosu przez przeszło dwie godziny rozwodził się nad sprawami mularzy i organizacji. Ale że w Kozach przeważnie są mularze, więc

w chrześcijańskiej cierpliwości daliśmy mu mówić, aby się Kozianom nie wydawało, że nas ich los i byt nie obchodzi.

Całe zresztą to przemówienie p. Zgórniaka było bardzo ostrożne, a pominąwszy niektóre wycieczki przeciwko wszechpola-
kom, że ze żydami trzymają, nie zawierało nic takiego, coby dawało powód do zarzutu.

Nareszcie zmęczył się p. Zgórniak i do głosu przyszedł ks. Stojałowski. W treści-
wem i jędrnem przemówieniu wykazał, że wszystko, co pan Zgórniak tu długo opowiadał, to są rzeczy robotnikom w Kozach i okolicy Bielska-Białej dawno znane, a gdy je pierwszy raz mówca zaczął głosić, to ci, którzy dziś w Krakowie chcieliby wszystkich robotników zgromadzić pod swą komendę, ogłosili to za bunt, nieposzanowanie władzy — i naruszenie wiary! Wtenczas z Krakowa sypały się na nas klątwy i prześladowania — i te opóźniły zwycięstwo ludu. Jeżeli p. Zgórniak przychodzi pomagać w pracy, jeżeli się chce zająć organizacją wyłącznie mularzy, to chętnie mu pomożemy — a murarze w Kozach i Bielsku wiedzą, kto się ich losem zajął — i gdzie powstała pierwsza organizacja mularzy. A jeśli młokosy, którzy biegali w koszulce i boso, gdyśmy „o d o r y w a l i” rolę, jak się wyraził p. Zgórniak, przychodzą dzisiaj i starych pracowników odważają się w ten sposób znieważać, jak to uczynił Holeksa — co nie jest ani po „katolicku” — ani nie godzi się z sumieniem chrześcijańskim, ani nawet nie jest po „l u d z k u”.

Wykazywał dalej mówca, że cel „narodowo-ludowego związku” jest wielki i ważny dla całej ludności wiejskiej, mieszczańskiej i robotniczej, że zasadą jego jest również „chrześcijańska sprawiedliwość” — o której tyle tu rozprawiał p. Zgórniak, a nie ma nic wspólnego ze żydami, ale wyraźnie oświadcza, że: „ludność polska ma pierwsze i główne prawo do pracy nad jej materyalnym podniesieniem.” Jest więc rzeczą niechrześcijańską i na oszczerstwo zakrywa, jeżeli co innego się mówi i podnosi zarzuty przeciw „związkowi” — które z góry odparte są jego programem.

Przemówienie ks. Stojałowskiego zmu-

siło p. Zgórniaka do oświadczenia, że on również „p o t ę p i a” sposób pisania HOLEKSY — i gdyby był podówczas w redakcyi, nie byłby dopuścił do umieszczenia takiego artykułu — a zapewnił, że nie dopuści do tego na przyszłość. —

Tak więc i wycieczka „krakowiaków” do powiatu białskiego, tak samo nie odniosła zamierzonego celu, jak i wizyta p. Hudeca ze Lwowa.

Głosy ludu.

Z Bud Łańcuckich.

W dniu 18 bm. w gminie Budy Łańcuckie odegrali tamtejsi włościanie sztukę dramatyczną „Urlopnik” Królikowskiego. Przedstawienie to dane było na Dar Grunwaldzki za inicjatywą pana Zielińskiego, leśniczego z Bud Łańcuckich i włościanina Józefa Korzonka.

Na przedstawienie przybyło około 100 osób z inteligencji z Przeworska (i mieszczanstwa), oraz Księstwo Andrzejowie Lubomirscy z rodziną. (Dziwnem było, że na przedstawienie nikt nie przybył z Łańcuta, mimo, że Budy Łańcuckie należą do powiatu łańcuckiego. Czy mieszkańcy miasta Łańcuta nie poczuwają się do obowiązku narodowego? — *Od red.* Mieszkańcy Łańcuta otrzymają gimnazjum prywatne — a od Romana Potockiego nie spodziewajcie się niczego.) Włościan z okolicy było około 200 osób.

Specyjalnie w grze się odznaczyli z włościaństwa: Katarzyna Dyrda w roli „Kasi służącej” i Marcin Ciupa w roli „Pawła parobka”. W ogóle wszyscy bardzo dobrze wywiązywali się ze swego zadania. Po przedstawieniu i po żywym obrazie goście z pieśnią na ustach „Boże Ojczy Twoje dzieci”, „Dręczy lud biedny moskal okrutny” „Jeszcze Polska nie zginęła”, opuścili barak prowizorycznie urządzony z płótna.

W czwartek 22. bm. jeszcze raz odbyło się to samo przedstawienie, bo pierwszą razą nie można było wszystkich gości pomieścić.

Przed przedstawieniem włościanin Ciu-

pa miał mowę do zebranych gości, którą dosłownie podaję:

„Szanowni i zacni Państwo, oraz Wy Gospodarze i Ty młodzieży wiejska! Wszyscy z osób tu zgromadzonych wiedzą już o celu dzisiejszego przedstawienia dramatycznego, ale nic nie szkodzi, gdy o niektórych szczegółach powiem słów kilka.

Pewien Niemiec, nazwiskiem Roseger wezwał niedawno swoich braci Niemców, aby chcąc skutecznie walczyć z innymi narodami, należącymi do państwa austriackiego, ku ich znieszczeniu, zakładali jak najwięcej szkół niemieckich. Wezwanie to wymierzono było głównie przeciw Polakom, żyjącym wśród Niemców, chociaż na swojej ojczystej ziemi. Niemiec ten, za co powinniśmy mu być wdzięczni — obudził w nas Polakach myśl, że to samo, co mogłoby służyć donasze go pogwałcenia, do naszej zguby, może być także środkiem naszej obrony, naszego odrodzenia. Więc zakrzyła w nas żywiej krew, zabiły żywszem tętnem serca nasze, i rozległo się echem donośnem po naszej ziemi polskiej hasło: „Światła dla narodu naszego, światła jak najwięcej.”

Dziwna rzecz: oto jeden z członków niemieckiego narodu, który z większości swojej, oraz ze swoim rządem, nie szczędzi nam wszelkich pomyślnych udręczeń, gnęb naszych braci tak, jak mało przykładów podaje historia, prześladował nasz język i wiarę naszą, wypędza rodaków naszych z siedzib ojczystych, — podaje nam jednocześnie środek najskuteczniejszej obrony tj. mnożenie szkół i szerzenie oświaty.

Na szkoły, jednak potrzeba pieniędzy. Ale tu nie jeden, ani kilku ludzi — choćby bogatych nie poradzi, bo też nie jednego, ani kilku nas dotyka plan niemiecki wynarodowienia, ale cały nasz naród, a przynajmniej część jego znaczną; więc też nie jeden ani kilku z nas, ale wszyscy, kto się czuje być Polakiem, niechaj niesie dar na ten cel choćby najmniejszy. Obiegło już wezwanie Towarzystwa szkoły ludowej i głosy innych ludzi dobrej woli po kraju całym, i po zaborach. „Dajcie choć grosz na szkoły” — bo nam trzeba miliona przynajmniej, aby z czemś skutecznie można

zacząć pr
latach. I
ale po p
daje duch
wszystkie
przeszło
o naszym
tyczy ma
ówdzie g
też znaj
odpowia
znaleźli
z przym
ścian Bu
na „Dar
pójdą in
madnie
Bożej nie
ców dzi
pięciuset
Grunwal
nie oręże
ale oświ
kiego za
rych jest
bo ich n
wzorek.”

Nale
zacnego
większy
włościan
w naszym

Om

W
idącyc
runia d
agentow
wiec, k
tników
wcząt,
do Pru
kich do
dni czę
węgła
rów, r
A naw
I wsku

ści, którą
oraz Wy
! Wszy-
edzą już
drama-
y o nie-
kilka.
Roseger
niemców,
nymi na-
stryack.
najwięcej
wymie-
tom, ży-
a swojej
powin-
ł w nas
nogłoby
naszej
aszej o-
akrzyła
tętnem
nośnem
atła dla
cej.“
łonków
kszości
zczędzi
i, gnębi
kładów
język i
naszych
jedno-
rony tj.

zacząć pracę. Milion musimy mieć w pięciu latach. I oto na owo wezwanie nie płyną, ale po prostu sypią się dary; dają panowie, dają duchowieństwo, dają mieszczenie, dają wszystkie stany, i w parę tygodni zebrano przeszło mół miliona! Tylko... tylko jakoś o naszym ludzie, którego to najbardziej dotyczy mało co słyhać. Odzywają się tu i ówdzie głosy bardziej gorące. — My się też znajdziemy, gdy się nieco rozpatrzmy, odpowiadają ludzie. No i oto są, i oto się znaleźli — nie z niczyjej namowy, ani nie z przymusu, ale z dobrej woli część włościan Bud Łańcuckich, niesie też swój grosz na „Dar Grunwaldzki“, ale da Bóg za nimi pójdą inni, pójdą wszyscy. A gdy tak gromadnie naród ruszy, czyż przy pomocy Bożej nie możemy spodziewać się dla Niemców dzisiejszych ciemniźniceli, jak przed pięćuset laty, za króla Jagiełły drugiego Grunwaldu? Tylko kiedyś w przyszłości nie orężem Niemców pokonamy, jak wówczas, ale oświatą, nauką — a takich wojtków jakiego zaraz w tej komedii ujrzemy, a których jest jeszcze u nas na nieszczęście dużo, bo ich rodzi ciemnota, nie znajdziemy na wzorek.“

Należy nam życzyć sobie, by mowa zacnego włościanina Ciupy znalazła jak największy rozgłos, a może więcej podobnych włościanom Bud Łańcuckich znajdzie się w naszym kraju.

Stanisław Witkowski młodszy.

Omijajcie prywatnych agentów!

W dniu 3. czerwca 1909 r. spotkałem idących robotników z Prus, z Nowego Bierunia do Oświęcimia z zażaleniem przeciw agentowi Herm. B. Langbergowi z Czerniowic, który namówił kilkudziesięciu robotników mężczyzn, kobiet, chłopaków i dziewcząt, rzekomo do robót polnych na dwory do Prus. Tymczasem zawiózł ich wszystkich do N. Bierunia i tam dopiero, co parę dni częściowo przeznaczano ich do kopalni węgla i do innych robót zamiast do dworów, niektórych tylko do robót polnych. A nawet nie było roboty dla wszystkich. I wskutek tego po 14 dniach daremnego

oczekiwania w N. Bieruniu na jakąkolwiek pracę i przymierania głodem, robotnicy: Ignacy Karczewski (48 lat liczący) ze wsi Cieśniki pow. Rohatyn z żoną Maryą, synem Maciejem, z córką Honoratą, oraz Anną Wilk ze Storożyniec i Marcin Wilk, (który miał pójść w jesieni do wojska) udali się do Oświęcimia z prośbą o jaką radę i wprost z nieutulonym bólem i łzami błagali o pomoc, żaląc się, iż giną bezradni. Niestety, książki swoje robotnicze złożyli oni u agenta Langberga, jeszcze przed wyruszeniem z domu w podróż.

Przysięgając, opowiadali, jak pewien chłopak z czekających robotników w N. Bieruniu już 4 dni formalnie nie jadł zgoła nic, więc głodny zbierał i jadł trawę.

Dość często nawet już w podróży po stacyach zauważyć można między robotnikami zapośredniczonymi przez agenta H. B. Langbergera niezadowolenie, które on sam nierzadko zbyt brutalnym postępowaniem przeciw robotnikom wzbudza. Agentów tego powinni robotnicy skrzętnie omijać.

W dniu 12. czerwca 1909 r. spotkałem w Bubicach troje robotników: 2 dziewczki i młodego mężczyznę z Wólki Mazowieckiej pod Rawą ruską; Sylwestra Tymonowicza, Maryę Suchomkę i Justynę Pocho-ruskę. Wracali oni pieszo do domu ze „Saksów“, a szli już przez całe trzy tygodnie od samej Halli, bez książek, bez pieniędzy, bez kawałka chleba. Wszystko troje mieli szmatami nogi owinięte, grube, popuchnięte, w rękach grube kije jak tyczki, na których całą niemal swą ciężkością ciała się spierali, wlekli się raczej jak jakie kłody, niż szli. Wargi ich czarne, popękane, obrzękłe, wygląd twarzy jak u murzynów. Przez całe trzy tygodnie ich pieszej podróży; nigdzie pod dachem nie nocowali. O pro-szonym wracali chlebnie, a nie wszędzie im go udzielano. Pierwszy raz byli oni w Prusach, a namówiła ich agentka z Rawy rusk. żydówka i wysłała do Prus.

Pracodawca płacił im 4 marki tygodniowo i połowę tylko dawał deputatu, kupowali sobie żywność, a ponieważ nie chciał im poprawić, więc zrzekli się wszystkiego, a więc kaucyi, zarobku, nawet

własnych książek i wracali do domu pieszo. Ledwie się od nich oddalił, a już spotyka 19-letniego chłopaka, który również z niczem jak tamci wracał z roboty z kopalni węgla z Katowic.

C. d. n.

Nadużycia sędziów.

Szanowny księże Redaktorze! Chcę się użalić przed księdzem Redaktorem na moją krzywdę, jaką mi wyrządził nasz wójt. Już niema ratunku dla mnie w całym Brzesku, udaję się więc do księdza Redaktora z wielką prośbą. Za moje przeszło 70 lat w sądzie nie był, aż teraz mię nasz wójt zmusił do tego, abym po sądach łaził.

Za rok 1907. zapłaciłem „spaśne“ do helera i to mi krowa zdechła, to mi ją wziął do spaśnego i musiałem ją zapłacić, i zapłaciłem. Upłynęło 5 miesięcy po zapłaceniu spaśnego, wójt przysła do mnie, abym spaśne płacił! Poszedłem do niego do sprawdzenia żem spaśne zapłacił, to mię sprzeklinał i mówił mi: Skarż mię, jak zaprzysięgniesz żeś zapłacił, to ja ci kosztą zwrócę i płacił nie będziesz. — A on mi mówił, że mam płacić 10 kor., a ja zapłaciłem 18 koron.

Za te 10 koron zabrał mi dwie poduszki, które wartości były 28 koron i kazał mi się skarżyć. Com miał biedak robić, chciałem się usprawiedliwić, zmusił mię do skargi, bom sobie rachował tak, że zaskarżę i przysięgnę — i skończy się! Tymczasem inaczej się stało. Trzy razy my stawali na termin; tam o przysiedze wójta ani mojej nie było ani mowy. Zacząłem się w sądzie tłumaczyć, że ja nawet pamiętam, jakim pieniądze dawał wójtowi za paśne, to mi sędzia mówił: „*Stul pysk, bo cię wyrzucę za drzwi!*“ Tylko wójtów adwokat i wójt to im wolno było mówić, bo on niby za „gminne pieniądze“ się prawował, a ja com biedny, pieniędzy nie mam, to mi niewolno było się usprawiedliwić w sądzie! I za trzecim terminem zapadł wyrok niesprawiedliwy, po wójtowej stronie.

Brzesko za nim trzyma, bo wysłużył u panów łaski przy wyborach, bo cała gmina

była zjednana na księdza Redaktora, a on niektórych zaczął odwoływać na Górskiego. W te razy ludzie się spostrzegli, że on tak robi, zbuntowali się, że żaden głosować nie pójdzie, aż wójt wyjdzie z komisji i musiał wyjść! A żeby nie żandarmy, to by go byli roznieśli. Od tych wyborów wszyscy panowie za nim stoją, i niema takiego tygodnia, żeby z gminnymi chłopami w skardze nie był, a zawsze sprawę wygra i cała gmina ma udręczenie przez niego. —

Zawyrokowali mnie, abym wójtowi 25 kor. kosztów zwrócił, a za spaśne mię nie sądzili, bo wziął dwie poduszki. I jeszcze mi wyrok nie przyszedł, a mię za wójtowe kosztą zasekwestrowali! Gdym szukał rady u jednego prawnika, to mówił mi, że biedny nie wygra, tylko bogaty. Tak się dzieje w sądzie!

Stanisław Pałach

Pocztą i wieś Mokrzyska.

Od redakcyi do Wys. Prezydium. — Przedewszystkiem zwracamy uwagę Wys. Prezydium c. k. Sądu w Krakowie i Lwowie na to nadużycie i prostactwo sędziów, którzy jakby za „frazes urzędowy“ już przyjęli mówić do ludzi: „*stul pysk!*“ Niedawno pisaliśmy o sędziu Ślącce w Samborze; dziś umieszczamy skargę z Brzeska, a także w *Białej* jest pewien sędzia, którego dziś nie wymieniamy, który tego samego używa sposobu mówienia.

Prosimy o pouczenie sędziów w tej sprawie i pociągnięcie niepoprawnych do odpowiedzialności. —

— Stanisława zaś Pałacha prosimy, aby skoro otrzyma wyrok, zaraz go przysłał redakcyi. —

Znajdą pracę.

Ze wszystkich stron dochodzą nas wiadomości, że stosunki zarobkowe w Ameryce nie poprawiły się dotychczas; w obec tego radzimy wszystkim, aby szukali pracy w kraju i w tym celu podajemy ogłoszenia naszych biur pracy.

Krajowe Biuro pracy we Lwowie ogłasza dnia 15. lipca 1909, następujące miejsca wolne:

40 kuch
20 pok
nista d
i napraw
dzeń go
ordynar
Piasecz
dworski
ordyn.
żej. 1 p
nie stos
miesięcz

Br
lerów, l
i wikt;
60 K.,
wa. Ad
Brody;
nie; 2
ków sz
ordynar
szczyzn
spodyn
spodyn
2 uczn
ligatora

D
polerow
fty, 1

Sa
stadnik
4 paro
pokojo

T
kucher
koni; 1

C
repara
na dw
Łuczyc

N
skich,
2 czel
podró
2 mał
i mas
tnia i

I. W kraju.

40 kucharek i służących do wszystkiego; 20 pokojówek; 20 nianek; 1 kowal-maszynista do kucia koni, prowadzenia lokomobili i naprawy maszyn rolniczych tudzież urządzeń gorzelniczych. 560 K. rocznie i 20 krc. ordynaryi. Adres: Zarząd dóbr Rudniki p. Piaseczna pod Mikołajowem. 1 stelmach dworski do 2 folwarków, 240 K., 15 krc. ordyn. ogród, opał, mleko. Adres: jak wyżej. 1 pomocnik cukierniczy, wynagrodzenie stosownie do zdolności, najmniej 60 K. miesięcznie; 1 pomocnik piekarski.

Brody: 5 parobków rocznych, kawalerów, lub wdowców bezdzietnych, 120 K. i wikt; 5 parobków-fornali na ordynaryę, 60 K., 12 krc. zboża, 1 ltr. mleka lub krowa. Adres: Obszar dworski Suchowola p. Brody; 1 ogrodnik, 20 K. mies. i utrzymanie; 2 czeladników stolarskich; 2 czeladników szewskich, akordantów; 1 kucharz na ordynaryę. Adres: Zarząd dóbr Czołhańszczyzna p. Borki wielkie; 1 klucznica-gospodyni. Adres: jak wyżej; 1 klucznica-gospodyni. Adres: Zarząd dóbr Targowiska. 2 uczniów do stolarza; 1 uczeń do intrologatora; 1 uczeń do szewca z początkami.

Drohobycz: 1 polowy; 1 betoniarz-polerownik; 6 robotników do rafinerii nafty, 1 K. 40 dziennie.

Sanok: 5 dziewczek folwarcznych; 1 stadnik do źrebiąt; 1 kucharka do miasta; 4 parobków; 2 pastuchów: 2 kucharki; 3 pokojowe.

Tłumacz: 1 pastuch do krów; 1 podkuchenna starsza kobieta; 12 parobków do koni; 1 chłopak do stajni cugowej.

Cieszanów: 1 kowal znający się na reparacji żniwiarek i studziń wierconych, na dwa folwarki. Adres: Józef Kurzweil, Łuczyce koło Sokala.

Nowy-Targ: 2 czeladników - kowalskich, 24—45 K. mies., utrzymanie i mieszk. 2 czeladników stolarskich, 4 K. dziennie, podróż zwrócona po 3 miesiącach służby; 2 malarzy pokojowych; 1 ucznia do rzeźnika i masarza, wiek od 15 lat, praktyka 3-letnia i kosztą podróży.

Myślenice: 1 czeladnik stolarski, 10—12 K., wikt, mieszkanie i pranie.

Oświęcim: 1 pomocnik cukierniczy, 1 chłopak do posług domowych; 1 służąca do wszystkiego; 1 starsza kobieta do utrzymania czystości w fabryce cukierniczej; 1 uczeń do krawca.

Nowy-Sącz: 1 kelner 16 K. mies. i utrzymanie; 1 chłopak do restauracji, 10—12 K. mies. i wikt; 1 chłopak starszy do pomocyw cukierni, 10 K. mies. i wikt; 1 kucharka-gospodyni; 1 kobieta starsza bezdzietna, do utrzymania czystości w fabryce pierników, 30—60 K. kwartalnie i utrzymanie.

Kałuż: 1 kucharka, 16 K. mies.; 1 dziewczka kuchenna.

Limanowa: 1 pokojówka obeznana z praniem i prasowaniem, 10—12 K., zaliczka na kosztą podróży, zwrot kosztów podr. po 1/2 roku, do rodziny bezdzietnej.

Poza granice kraju!

Kraków: 150 mężczyzn do robót polnych do Czech i Austrii; 150 kobiet do robót polnych do Czech i Austrii.

Limanowa: 60 wozaków (Schlepperów) do kopalni węgla na Śląsk pruski zaraz! W akordzie 2 mrk. 50 — 4 mrk. dziennie, zwrot kosztów podróży od Krakowa, mieszkanie, opał, światło za 2 mrk. mies. niedrogi wikt na miejscu, 14-dniowe wypowiedzenie.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. Oświadczenie się rady gminnej i magistratu bialskiego, że sąd obwodowy nie jest w Białej pożądany z powodu braku pomieszczenia, wywołało nawet u niemieckich przemysłowców niezadowolienie którzy muszą pracą i zabiegliwością starać o byt swój i powodzenie. Kupcy i przemysłowcy dobrze to czują i wiedzą, że przez przybycie kilkudziesięciu rodzin do miasta, przybędzie im zarobku i pracy. A cóż mówić o tem, że przez zaprowadzenie sądu obwodowego przybędzie dużo prze-

jezdnych, sędziów przysięgłych itp., z których każdy coś przecie w mieście zostawi.

Dlatego niemieccy też przemysłowcy Białej, protestują przeciw tej uchwale rady gminnej bialskiej.

— Nie chce w żaden sposób zgodzić się magistrat bielski na budowę sali w Domu polskim. Żąda mianowicie, aby *bezpłatnie* odstąpić miastu 12 metrów wzdłuż całego ogrodu na utworzenie nowej ulicy, co by znacząco darować miastu *połowę* ogrodu. Spółka ochrony i pomocy narodowej, jako właścicielka domu, wniosła rekurs przeciw temu orzeczeniu, który pomimo dwukrotnych urgensów do tego czasu nie został załatwiony.

— P. Stapiński poleca w „Przyjacielu ludu” adwokata dr. I. A. Reichmanna z Białej. Sądziłby tedy każdy, że nie ma adwokata katolika w Białej, albo jeżeli jest, że jest zdziercą lub wrogiem ludu, i że adwokat Reichman jest bardzo przychylnym ludowi.

Otóż zdarzyło się niedawno, że pewna kobieta, zaskarżona o 6 koron przez inną — przyszła do kancelarii dr. Reichmanna, jako adwokata skarżącej, „przed terminem” i chciała te 6 koron zapłacić. — W kancelarii nie *chciano* przyjąć pieniędzy — lecz doprowadzono koniecznie do terminu, aby jeszcze sobie za termin porachować — i narażono przez to ową biedną kobietę na 20 koron kosztów przy długu na 6 koron!

Drugi nie lepszy adwokat, którego poleca Stapiński, to dr. Józef Gabryelski z Krakowa, który także, aby mnożyć kosztą ze szkodą ludzi, a z brudnym zyskiem swoim, prowadzi odrazu wszystkie możliwe egzekucye, nawet po 5, równocześnie, chociażby jedna pokrywała zupełnie dług zaskarżony.

Takich to adwokatów poleca Stapiński ludowi w każdym numerze „Przyjac. ludu!”

W *Kątach*, pod Chrzanowem, w kopalni „Matylda”, zdarzył się w początkach lipca br. nieszczęśliwy wypadek, spowodowany pęknięciem rury od maszyny, prowadzącej parę o wysokim ciśnieniu, wskutek czego trzech stojących obok robotników doznało bardzo ciężkiego poparzenia na całym ciele. Z poparzonych jeden umarł,

dwóch zaś znajduje się na kuracyi w szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

Sprostowanie. Do Szanownej Redakcyi „Wieńca-Pszczółki” w Białej. Na podstawie §. 19. ustawy prasowej, odnośnie do umieszczonej w kronice czasopisma „Wieńca-Pszczółka” w Nrze. 26 na stronie 412. artykułu pod tytułem: Podlasy pod Kętami. „Zabawa kętskiej straży pożarnej” upraszamy o zamieszczenie w najbliższym numerze Szanownego pisma, następującego sprostowania: Nie prawdą jest, by na zabawie ochotniczej straży pożarnej w Kętach w dniu 20. czerwca br. w lasu na Podlasiach urządzonej kilkunastu strażaków obrażonych, dobywszy noży, uchwyciwszy laski i kamienie, rzuciło się na dwóch Podlasiaków i jednego z nich Franciszka Baścika zmasarzyli, drugiego zaś zdołał obronić przed pijacką bandą naczelnik straży p. Zajaczek — oraz nieprawdą jest, że najbardziej dowodził policyant Włodyga; nie prawdą jest, że Włodyga był wodzem całej awantury. Natomiast prawdą jest, że młodzieńcy z Podlasów i okolicy w liczbie kilkunastu, dopuszczeni do zabawy, *tańczyli w kapeluszach z papierosami i cygarami w ustach, przyczem poparzyli kilka tańczących osób*, a upominani kilkakrotnie przez starszą strażacką, zamiast słuchać upomnienia i zaprzestać w kole tańczących palenia, rzucili się z krzykiem na upominających, przywołanego zaś dla załagodzenia sprawy policyanta Włodygę przewrócili na ziemię i narzędziem jakimś poranili, przez co przyczynili się do uwolnienia aresztowanego Franciszka Baścika. Prawdą dalej jest, że ciż sami awanturnicy z Podlasów i okolicy obrzucili kamieniami całe towarzystwo i gości przy wyjściu z lasu, że znaczną liczbę poważnie uszkodzili, co obecnie jest przedmiotem karnosądowego dochodzenia. Kęty, dnia 18. lipca 1909.

Zarząd ochotniczej straży pożarnej miasta Kęty.

Sekretarz:

Leon Kołodziejczyk.

Prezes:

Edmund Krzysztoforski.

Brzezinka. Do artykułu umieszczonego w naszej gazecie d. 11. lipca z Brzezinki pod Oświęcimm, muszę dodać kilka

szczegółów wyjaśnienia demokratów jest wcale wyzwał, który nie obiera. T punkcie s odgrywa r i wszystkie jest rzeczą ten towarz i ponieważ byłoby do przestane działem. braci tak człowiekie

Krajo
w Łańcu
że już obe
do Krajow
ckiego w
który roz

Waru
są następ
postępem
odpowied
sposób na
i fizyczne
snach tka

Wars
mocy na
kształcić
istnych tk

Opró
warsztacie
uczęszcza
wej — u
godniowo

Nauk
3 lata i
za prace
boczej ot

Uczn
mogą do
bezpłatni
dopłatą
całe w b

w szpitalu
Redakcy
Na podsta
dnosnie d
sma „Wie
a stronic
dlasy pod
pożarnej
najbliższym
ępującego
by na za
w Kętaci
na Podla
ków obra
wszy laski
h Podla
a Baścika
obronić
straży p.
t, że naj-
dyga; nie
zem całej
t, że mło-
czbie kil-
tańczyli
cygarami
a tańczą-
nie przez
ać upo-
ńczających
pomina-
godzenia
rórcili na
ili, przez
areszto-
dą dalej
odlasów
te towa-
lasu, że
co obe-
ego do-
1909.
miasta
es:
ztoforski.
jeszczo-
z Brze-
ać kilka

szczegółów dla sprostowania, raczej dla wyjaśnienia. Oto słynny wódz socjalnych-demokratów w Brzezince Antosiewicz, nie jest wcale ślusarzem, ani nigdzie się nie wyzwał, lecz jest prostym robotnikiem, który nie robi śrub, lecz sruby i śrubki obiera. Takim jest atoli zarozumiałym na punkcie swego rzemiosła, że w fabryce odgrywa rolę majstra, wszędzie wszystkimi i wszystkim chce rządzić. Dziwną atoli jest rzeczą, jakim obrońcą robotników jest ten towarzysz, który w fabryce prześladuje i poniewiera chłopców i pomocników. Dużo byłoby do pisania o p. Antosiewiczu; porzestane jednak dzisiaj na tem, co powiedziałem. — Ostrzegam jednak wszystkich braci tak włościan, jak i robotników przed człowiekiem, który żyje fałszem i obłudą.

X.

Krajowy zawodowy warsztat tkacki w Łańcucie. Zawiadamia się niniejszem, że już obecnie można zapisywać uczniów do Krajowego, zawodowego warsztatu tkackiego w Łańcucie na kurs nauki tkactwa, który rozpoczyna się dnia 1-go września.

Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące: 1) Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte. 2) Ukończony 14 rok życia i fizyczne uzdolnienie do pracy przy krosnach tkackich.

Warsztat tkacki ma na celu przy pomocy nauki praktycznej i teorytycznej kształcić młodzież na zawodowych samostajnych tkaczy, lub pomocników tkackich.

Oprócz pobieranej nauki tkactwa w warsztacie, każdy uczeń obowiązkowo musi uczęszczać do tutejszej szkoły przemysłowej — uzupełniającej od 8—10 godzin tygodniowo.

Nauka w warsztacie trwa 2 wyjątkowo 3 lata i jest bezpłatna, nadto uczniowie za prace praktyczne wykonane w sali roboczej otrzymują stosowne wynagrodzenie.

Uczniowie zamiejscowi ubodzy a pilni, mogą dostać umieszczenie, opał i światło bezpłatnie w bursie szkolnej, zaś za skromną dopłatą 10 koron miesięcznie, utrzymanie całe w bursie.

Dopłata miesięczna ma być złożona półrocznie z góry. Uczniowie ubiegający się o bezpłatne umieszczenie, lub za skromną dopłatą 10. kor. miesięcznie za całe utrzymanie w bursie, winni wnieść prośbę do Zarządu, dołączając świadectwo ubóstwa.

Z powodu ograniczenia miejsc w bursie, należy zgłoszenia przysłać jak najspieszniej. Pierwszeństwo mają uczniowie z powiatu Łańcuckiego.

Bliższych wyjaśnień udziela ustnie lub pisemnie przewodniczący Bolesław Żardecki i kierownik Bazyli Pyptiuk.

Z zarządu kraj. zawodowego warsztatu tkackiego im: „*Franciszka Józefa*“ w Łańcucie.

Krajowa szkoła sukiennicza w Rakszawie. Zawiadamia się niniejszem, że już obecnie można zapisywać uczniów do Krajowej szkoły sukienniczej w Rakszawie na kurs nauki rozpoczynający się dnia 1. września. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące:

1. Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej, lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte.

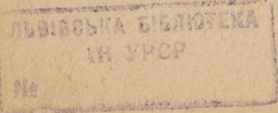
2. Ukończony 14. rok życia i należyte rozwinięcie fizyczne.

Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić uczniów na przodowników (majstrów) i zawodowych sukienników — i podać młodzieży, która poświęci się temu zawodowi wszystkie wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne.

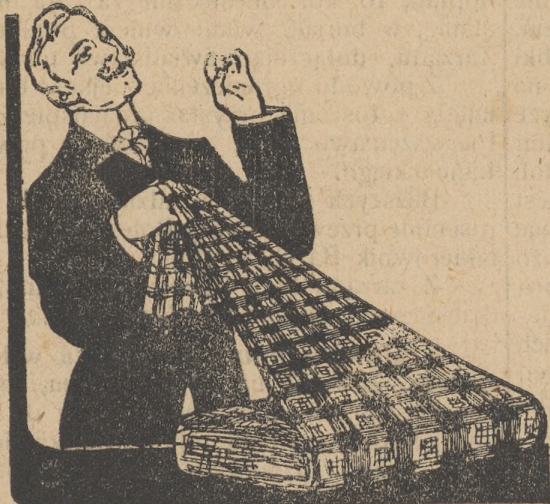
Nauka w szkole trwa 2 lata i jest bezpłatna — nadto uczniowie za prace praktyczne wykonane w salach roboczych otrzymują pieniężne nagrody.

Uczniowie ubodzy a pilni, mogą być umieszczeni w bursie szkolnej za skromną opłatą. — Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd szkoły.

Uwaga: W roku 1899, utworzony został przy szkole sukienniczej oddział dla tkactwa mechanicznego i stosownie do tego rozszerzono też program nauki. Uczniowie którzy ten oddział ukończą, znaleźć mogą zatrudnienie w fabrykach sukna, jako starsi robotnicy i majstrowie.



94



Kto sobie życzy

nabyć najlepsze i najtańsze

Wyroby Tkackie

jak: płótna czysto lniane w różnych gatunkach, ręczniki, ścierki, chusteczki do nosa, dymy, dreliszki, zapaly, oksfordy, płócienna kolorowe, zefiry, batysty, płótna kolorowe półjedwabne, piki, welwety na bluzki damskie, szertyngi, kapy i koce na łóżka, ceraty na stoły, kołdry do przykrycia, chodniki jutowe, sukna, kamgarny, kłoty na podszewki, szewioty [zajgi] na ubrania męskie, damskie i dzieciinne i t. p. wyroby tkackie, niech zażąda próbek, 4-3

które wysyła darmo i opłatnie

Sajgrowicz, tkacz

w Korczynie obok Krosna. „Pod Opatrznością“.

Wszechnauk lekarskich

Dr. Włodzimierz Skórski

dyrektor szpitala powszechnego w Żywcu
ordynuje na Zabłociu w domu p. Furmana
(niedaleko apteki p. Szczepańskiego).

Chłopca

porządnych rodziców poszukuje p. Franciszek Bobrek majster krawiecki w Białej. 3-2

Czterech uczniów

z dobrego wychowania poszukuje

Jan Bek

majster stolarski w Białej.
ul. św. Jana Nr. 15.

Wyd. Ks. Stan. Stojalowski i Spółka. Red. nac. ks. Stojalowski, odpow. red. J. Tłaska w Bielsku
Drukarnia p. f. K. Studenckiego wł. Sp. w Białej.

Do sprzedania

w powiecie tłumackim 24 morgi pola ornego wraz z budynkami i sadem. W miejsc. szkoła i kościół. O 5 kilometrów oddalone miasto Ottynia, stacya kolejowa, poczta urząd telegraficzny. Cena za morg 350 zł. Ziemia urodzajna. W obszarze tym ogrodo 3 1/2 morga. Gospodarstwo wolne od długów. — Zgłoszenia nadsyłać pod adresem

Maciej Kowalczyk

3-2 w Neudorfie ost. p. Ottynia.

2 Uczni

z porządnej familii, przyjmie do nauki zarę Stanisław Zróbek majster stolarski Białej. ul. Lipnicka. 3-

Mam do sprzedania stary plac młynski 4 1/2 metra spadem wody z 5 do 8 morgami pola I klasy. Okolica na mlewo jest bardzo dobra, blisko gościńca bitego, nabyć można pod korzystnymi warunkami. Kamień i drzewo do budowy na miejscu. Zgłoszenia przyjmuje:

Tomasz Drewniak
Młyn Harta Bachórz. 8-

Mydło

Dodatek do Nru 31. „Wieńca-Pszczółki“.

„Korzystne kupno“

znakomitych wyrobów



KORCZYŃSKICH



z najsilniejszych nici jakoto: szewiotów w cenie od 2 K — 3 K za metr, kamgarnów od 2 k. — 7 k. za m, kortów od 3 k. — 350 k. m, caigów z podwójnie kręconych nici od 080 k. — 1 k. za m, i struksów bardzo silnych na ubranie zimowe i letnie męskie, damskie i dziecinne od 120 k. 150 k. za metr, również oksforty kolorowe bardzo stosownie na koszule męskie w cenie od 080 k. — 090 k. za metr, płócienna kolorowe cieńsze gustowne także na koszule męskie od 080 — 90 k. za m, i płótna czysto-liniane w sztukach i na metry od 080 k. do 2 k. za metr, płótna pół liniane grubsze do najcieńszych od 050 k. do 1 k. za metr, ręczniki w tuzinach od 8. k. do 17 k. za tuzin, taksamo i na metry od 050 k. do 080 k. za metr, prześcieradła bez szwu czysto-liniane grubsze i cieńsze w cenie od 3 k. do 5 k za sztukę, kapy na łóżkę bardzo gustowne we wszelkich kolorach w cenie od 3 k do 20 k za sztukę, koce na łóżka i derki na konie w cenie od 3 k. do 20 k. za sztukę, fartuszki damskie i dziecinne, kuchenne i świąteczne w cenie od 060 do 2 k. za sztukę, gotowe sienniki w kolorowe pasy w cenie od 3 k. do 4 k. za sztukę, gotowe kalessony czysto-liniane po 3 k. pół liniane po 2 k. i po 160 k. za sztukę, zegeltuchy i drelichy na mundury dla policji, straży pożarnej i studenckie po 1 k. — 130 k. za m, nankiny na wyspy żółte i czerwone pojedynczej szerokości od 080 do 2 k. za metr, a podwójnej szerokości od 150 k. do 4. K. za m, kłot czarny na poszewki od 130 do 2 k. za m, również caigi na podszewki od 050 do 070 k. za m, chusteczki do nosa zwykłe i czysto-liniane w cenie od 2 do 10 k. za tuzin i wszelkich wyrobów tkackich, które wysyłam po cenach konkurencyjnie najniższych.

Korzystajcie Państwo z tej rzadkiej sposobności kupna i żądajcie odwrotną pocztą tych materyi.

Przy zamówieniu należy oznaczyć nazwę materyi, ilość metrów, kolor żądanej materyi i w przybliżeniu cenę. Z powodu wielkiego wyboru towarów, próbek naprzód nie wysyłam jednak przy **najmniejszym zamówieniu** z towarem wraz z cennikiem załączam.

Towar nie nadający się wymieniam, a zatem wszelkie ryzyko wykluczone.

Tkalcia i skład wysyłkowy

ANTONIEGO BARUTA

pod opieką św. Józefa

w Korczynie obok Krosna.

Mydło z konikiem

z mleka liliowego najtańszej działające na skórę oraz przeciwko piegom.

Wszędzie do nabycia.

Nowości

Na sezon letni
o połowę taniej niż dotychczas

Wspaniałe i gustowne nadzwyczaj

KOCE
na łóżka

czysto-wełniane w wyborowym gatunku i we wszelkich kolorach, w dowolnej ilości, stosowne na każde łóżko, w ogromnej ilości rozsprzedawane, a nigdy nie zwracane od 7—20 kor., również derki włosieniolowe na konie i powozy w cenie 5—8 koron, tudzież koce flanelowe na łóżka, bardzo trwałe, jakkolwiek prawie za bezcen (od 2—5 koron) nabyć można pod adresem:

Tkalcia płócien i skład wysyłkowy

Antoniego Baruty

pod opieką św. Józefa
w Korczynie koło Krosna.

Towar nienadający się wymieniam, —
a zatem wszelkie ryzyko wykluczone.

Nowości

KUPUJCIE

Strzelby

ponieważ **polowania** już się rozpoczynają. Bogato illustrowany cennik broni i przyborów myśliwskich wysyła się darmo i opłatnie.

K. Michejda

handel tow. żel. broni i amunicji

w Białej. 10—8

Architekci

Arnold i Adolf Richter
w Dziedzicach

polecają swoje biuro budownicze do wykonania wszelkich planów, projektów, kosztorysów i obliczeń wszelkiego rodzaju budowli; jakoteż biorą w przedsiębiorstwo po cenach możliwie najtańszych wszelkie budynki tak prywatne jak i publiczne, pod gwarancją rzetelnego wykończenia.

Poszukuje się

Czeladnika kowalskiego i ucznia porządných rodziców. — Zgłoszenie się w redakcyi Wieńca-Pszczółki. 5—4

Dr. Emilian Mrdáček

adwokat krajowy w Białej

ul. główna 28.

powrócił do zdrowia i prowadzi kancelaryę osobiście.

Brázay'a
Wódka francuska
jest najlepsza

Parcela

Rok szczyt
zika od Prze
koło Kras
obszaru, z c
nego grunt

Mająte
parcelację
miasta, prz
Łatwość z
rolnych, i
budowach
fortyfikacy
Planowan
Przemysła
która opr
myśla przy

Do m
z przeprowa
dzie, jako
w wszystkich
przyczyni
wentarza
ziemiaków
mórg grun
Najlepiej
Budulec k
Pożyczki
gruntu. K
Koresponde
Wiktor
będzie ob
każdej so
która Sk
zamcze 2

Tar

Zna
i wszel
silne m

tk

w K
na żada

Parcelacya kolonizacyjna

Rok szycie majątek oddalony o milę ścieżką od Przemyśla, zaś dwie mile gościńcem koło Krasieczyna położony, 600 morgów obszaru, z czego 480 morgów ornego pszenego gruntu, zaś 120 morgów lasu.

Majątek ten nadaje się znakomicie na parcelacyę osadniczą ze względu na bliskość miasta, przeszło 40.000 ludności liczącego. Łatwość zbytu mleka i wszelkich produktów rolnych, łatwość wszelkiego zarobku przy budowach regulacyjnych koło Sanu, przy fortyfikacjach w samem mieście Przemyślu. Planowaną jest również budowa kolei z Przemyśla przez Krasieczyn do Rymanowa, która oprócz zarobku, Rokszycę do Przemyśla przybliży.

Do majątku należy gorzelnia, która po doprowadzeniu parcelacyi urządzoną będzie, jako gorzelnia spółkowa, własność wszystkich nowonabywców. — Gorzelnia przyczyni się do łatwego wykarmienia inwentarza przez zimę i do korzystnej uprawy ziemniaków. Cena po 600—700 koron za morg gruntu.

Najlepiej oglądać teraz jak są zboża na polu. Budulec łatwy i tanio w pobliżu do nabycia. Pożyczki wyrabiane będą do połowy ceny gruntu. Kościół i szkoła w miejscu. Korespondencyę prowadzić będzie inżynier **Wiktor Skołyszewski**, który udzielać będzie objaśnień na miejscu w Rokszycach każdej soboty. Listy adresować do **Wiktora Skołyszewskiego** Kraków. Podzamcze 20. —

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korcezyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:

tkalnia Józefa Jórasza

„pod opieką Najśw. Rodziny”

w **Korczynie** obok Krosna (Galicja).

na żądanie, próbki z oceną darmo i opłatnie.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane *Lfalmentum Gaultheriae compositum* z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika **Dra Juliusza Franzosa**, aptekarza w **Tarnopolu**.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyła poczt. Na składzie: Kraków, apteki **Wiszniewskiego** i **Nacudzińskiego**; **Maków**, apteka **Froncza**; **Lwów**, apteki **Dewechego**, **Haya**, **Łazowskiego**, **Dra Piepes-Poratynskiego**, **Mikolasza**. — Niemcy: **Loewenapothke Otto Koerner**, **Goerlitz**, **Obermarkt 1. 31.**

! Precz z wyrobami obcymi :

Jedyne źródło zakupna fabrykatów swojskich jako to: **Maszyn do wyrobu dachówek, cegieł i posadzek cementowych, oraz form do wyrobu rur betonowych** jest

Pierwsza i jedyna w kraju specyalna fabryka maszyn i form dla przemysłu cementowego i betonowego.

Inż. chem. **Wincent. Boguckiego** w **Chrzanowie**.

Powyższa firma dostarcza i cement pierwszej jakości wszelkich marek, cementowe farby oszczędnościowe w różnych kolorach, oraz oliwę do smarowania płyt — wszystko po cenach najprzystępniejszych. Przyjmuje reperacye wszelkich systemów maszyn do wyrobu dachówek — oraz form do wyrobów betonowych.

Cenniki i informacje odwrotnie i darmo.

Interesenci mile widziani w fabryce.



Kosy Nr. 000.

Karpackie kosy Nr. 000. z marką „Kośnik“ z angielskiej stali srebrno-stalowe, mają cienkie jak papier, lekkie jak pióro ostrze, które tnie jak brzytwa najtwardszą psiankę, t. j. górszą trawę i zboże. Co tylko dostanie się pod nie, przecinają za jednym zamachem na stopę, bardso nieznacznie zużywają się i ciężką pracę wieśniaka do połowy ułatwiają. Przyjemna i lekka praca w polu sprawia radość każdemu wieśniakowi, dlatego każdy powinien kosić tylko **karpackimi srebrno-stalowymi kosami** z marką „Kośnik“.

Zamawiający musi przysłać 4 kor. zadatku, bez zadatku nie wysła się nikomu. Kosy Nr. 000. z najlepszej angielskiej stali, najlepsze w całym świecie:

Długość w centm.:	65	70	75	80	85	90	95	100
-------------------	----	----	----	----	----	----	----	-----

Cena za 1 szt. kor.:	2:10,	2:20,	2:30,	2:40,	2:50,	2:60,	2:70	2:80.
----------------------	-------	-------	-------	-------	-------	-------	------	-------

Na każdych dziesięć kos, dają 1 kosę darmo i do każdej kosi dają brusiak marmurowy z najlepszej płyty.

Kto poszle z góry 21 kor., ten otrzyma 11 kos 65 cm. długie i 11 brusiaków do ostrzenia z najlepszej płyty marmurowej i porto opłacone.

Kto poszle z góry 22 kor., ten otrzyma 11 kos 70 cm. długie i 11 brusiaków do ostrzenia i porto opłacone.

Kto poszle z góry 23 kor., ten otrzyma 11 kos 75 cm. długie i 11 brusiaków do ostrzenia i porto opłacone.

Kto poszle z góry 24 kor., ten otrzyma 11 kos 80 cm. długie i 11 brusiaków do ostrzenia i porto opłacone.

Kto poszle z góry 25 kor., ten otrzyma 11 kos 85 cm. długie i 11 brusiaków do ostrzenia i porto opłacone.

Kto poszle z góry 26 kor., ten otrzyma 11 kos 90 cm. długie i 11 brusiaków do ostrzenia i porto opłacone.

Kto poszle z góry 27 kor., ten otrzyma 11 kos 95 cm. długie i 11 brusiaków do ostrzenia i porto opłacone.

Kto poszle z góry 28 kor., ten otrzyma 11 kos 100 cm. długie i 11 brusiaków do ostrzenia i porto opłacone.

Sierpy zębione z angielskiej stali, dobrze rzną zborze i tak lekko przecinają że nie czuć ich w rękach. Jedna sztuka 60 hal. Kto zamawia 10—20 sztuk dostaje 2 sierpy darmo.

Kamienie (brusiki) do ostrzenia kos 50 h. za sztukę. Kto zamawia 10 sztuk dostaje 1 darmo. Młotki do klepania kosi 1 kor., kowadełko do klepania 1 kor.

Proszę zamawiać pocztowymi przekazami, ażeby na listy i kartki nie tracić niepotrzebnie pieniędzy.

ALEKSANDER KOPACZ,

Strutyn wyżny, poczta Rożniatów..

Wyd. ks.Stan. Stojalowski i Spółka. Red. nac. ks. Stojalowski, odpow. red. J. Tlałka w Bielsku.
Drukarnia p. I. K. Studenckiego, wł. Sp. w Białej